

Kulturalne i religijne wartości pieśni



Obserwując kulturę różnych narodów świata, zwracamy uwagę na śpiew i muzykę danego narodu i kraju.

Dlaczego? — Dlatego, że kulturę każdego społeczeństwa zwykliśmy mierzyć właśnie jego muzyką i jego śpiewem. Śpiew bowiem i muzyka jest odzwierciedleniem na zewnątrz życia wewnętrznego narodu i jego odzwierciedleniem na zewnątrz. Mówiąc o śpiewie, trzeba pamiętać, że śpiew — to historia każdego narodu i kraju, historia jego dobrobytu i marzeń, jego bolączek i smutków, to jego chęć wznieślenia się ponad szarość życia codziennego.

To samo musimy powiedzieć i o naszym narodzie. Sięgając do historii naszego śpiewu, przede wszystkim musimy zwrócić uwagę na pieśń ludową. Polska bowiem pieśń ludowa — to otwarta księga zwyczajów i obyczajów wierzeń i zamiłowań — to wyrazicielka myśli i uczuć, odbicie otaczającej przyrody, wywierającej wielki wpływ na stan duchowy jej twórców. Rytmika zaś — to najlepszy wskaźnik temperamentu i żywotności ludu. Śpiew i muzyka jest lekarstwem dla skołatanego ducha, o czym mówi piosenka:

„Śpiewanie — to osłoda pochmurnych życia dni;
Otuchy serca doda, osuszy w oczach łzy“.

Śpiew bowiem i muzyka jest rozrywką w nieszczęściu — koją one smutki i ból. Przykładem tego niech będzie chociażby i ostatnia okupacja niemiecka, gdzie właśnie „zakazana“ piosenka towarzyszyła nam przy pracy, dodawała otuchy w lepszą przyszłość dla zboliałych naszych serc i dusz. Piosenka ludowa, piosenka „zakazana“ spotykana była w pociągach, na ulicach naszych miast, przy warsztatach pracy, w fabrykach, hutach i kopalniach itp. Ona prowadziła partyzantów do boju z okupantem hitlerowskim, ona towarzyszyła im i podtrzymywała na duchu w nieustannych walkach o wyzwolenie naszego kraju.

Znaczenie pieśni ludowej rozumiano już dawniej. W wieku XVII jeden z naszych poetów, Wespazjan Kochowski, tak mówi o muzyce:

„Tyś na frasunki i troski
Dar z nieba zesłany boski;
Tyś w smutkach ludzkich jedyna
Osłoda i medycyna“.

Ślusznie Mickiewicz nazywa pieśń „arką“, gdyż, jak w arce składa się drogę i święte rzeczy, tak też naród w swoją pieśń ludową wkłada wszystko,

co jest dla niego najdroższe, najświętsze.

Pieśń ludowa — to opowieść o życiu, miłości, radościach i cierpieniach tego ludu, który ją stworzył.



Hubert i Jan van Eeck

A jakże piękne są nasze ludowe, obchody weselne, nasze polskie dożynki, sobótki itp. Na uroczystościach tych słyszymy różne piosenki ludowe, w których przebija się na przemian i wesołość i smutek.

Śpiew nasz ludowy — to źródło, z którego czerpali natchnienie do swych utworów tacy mistrzowie, jak Chopin i Moniuszko, którzy melodię naszą uczynili nieśmiertelną.

Pieśń polska — to pieśń duszy i serca narodu, to pieśń ziemi polskiej, naszych pól, łąk i lasów, to pieśń gór naszych, które widziały i pamiętają lata niewoli i czasy wolności. Pieśń polska — to pieśń naszej historii, naszej przeszłości i czasów obecnych.

Znając zaś dokładnie naszą pieśń ludową od Bałtyku aż do Tatr, od Buga aż do Odry i Nysy, wtedy dopiero na jej podłożu może powstać wielka pieśń narodu, muzyka polska, czy to w formie symfonii, oratorium czy opery. Oddając ją ludowi można wówczas będzie powiedzieć: „Oto pieśń wasza, wysnuta z życia codziennego, tkana z błękitnych fal Bałtyku, stworzona z niebosiężnych gór tatrzańskich, wpływająca z szumiących jezior i rzek, — Słuchajcie jej! To pieśń wasza, pieśń waszej ziemi: Niech leci pieśń, jak leca orły boże wichrem przez łąd, przez wielkie szumne morze, niech w młecznych dróg, w gwiazd świeci zawierusze... — Nam tylko daj te bratnie wzruszyć dusze!“

*

W odróżnieniu od świeckiej pieśni ludowej specjalne znaczenie posiada pieśń kościelna. Są okolice naszego kraju, gdzie pieśń kościelna jest nad wyraz pielęgnowana, ale są znów miejscowości, gdzie wierni nie przywiązują wielkiej wagi do śpiewu kościelnego. A wielka szkoda! Wszak pieśni nabożne nie tylko, że są miłymi dla ucha, ale także są modlitwą, unoszącą ducha naszego ku Bogu. „Kto dobrze śpiewa, dwa razy się modli“ — mówi nasze polskie przysłowie. Poezja słów połączona z dźwiękami muzyki organowej w kościele, tworzy piękną i harmonijną całość, potęgując nasze uczucia, uszlachetniając nas.

W celu ujednostajnienia melodii pieśni kościelnych został przed wojną wydany „Śpiewnik Kościelny“ ks. Sieleckiego. Po wojnie ukazało się nowe wydanie tego pięknego podręcznika (nakładem Księgarni Krakowskiej w Krakowie, ul. św. Krzyża 13).

Co się zaś tyczy pieśni liturgicznych w naszych kościołach, to te wykonują przeważnie chóry kościelne, których chętnie słuchamy. Pięknie wykonana pieśń liturgiczna podnosi nasze dusze ku Bogu. Są parafie, gdzie pieśni liturgiczne śpiewa zgodnym chórem cały kościół. Zasługa to księży proboszczów i panów organistów, którzy dokładają wszelkich starań, aby śpiew liturgiczny znany był wszystkim parafianom, a nie tylko chórowi kościelnemu.

Historia Kościoła świętego uczy nas, że w pierwszych wiekach chrześcijaństwa wierni brali czynny udział w nabożeństwach. Sami śpiewali nawet niektóre części Mszy św. i psalmów nieśporne. Jeżeli więc dzisiaj w niektórych diecezjach zaprowadza się zwyczaj, że wierni śpiewają niektóre części Mszy św. — to nie jest to rzeczą nową, lecz jedynie nawrót do pięknego zwyczaju pierwszych chrześcijan.

Chór kościelny zatem, to nie tylko grono śpiewaków, pragnących popisać się swą sztuką przed zebraną rzeszą wiernych, lecz jest to część samej parafii, która w zastępstwie wszystkich parafian podjęła się głosić chwałę Boga śpiewem.

Praca w chórach, w Towarzystwach Śpiewu i Muzyki, jest pracą twórczą, pracą, która, uczciwie i rzetelnie wykonywana, oddaje olbrzymie usługi dla

W stanie łaski uświęcającej

Nie lękajmy się głębszego spojrzenia na nieszczęśliwe małżeństwo. Zróbmy tedy jeszcze krok naprzód.

Nie jeden, spoglądając na swój okropny los w małżeństwie, jęczy: „Za co cierpię?!”

Istotnie, bolesna to rzecz słyszeć taką skargę, zwłaszcza, gdy się wie, że naprawdę ta osoba zasłużyła na lepszy los. Otóż, jeżeli nieszczęśliwa osoba jest rzeczywiście niewinna, to nie powinna pytać „Za co cierpię?!” Ponieważ może tu chodzić nie o pokutę za swoje grzechy. Mianowicie: Pismo Święte tłumaczy, że Pan Jezus nie docierpiał swej męki i dlatego chce, żeby każdy z chrześcijan cząstkę tych cierpień wziął na siebie. A więc: żeby cierpieć nie tylko za własne grzechy, ale również i za odkupienie świata. Może więc chodzić o to by tak cierpieć we własnym małżeństwie. Wielki to byłby zaszczyt, wielkie powołanie. Jednocześnie zaś, im więcej wówczas za pomocą własnych cierpień małżeńskich zastąpimy raną Jezusa przy niesieniu krzyża za zbawienie świata, tym więcej zdobędziemy zasługi na niebo, tym szczęśliwsi będziemy w wieczności. Musimy patrzeć daleko w przyszłość i zapewnić sobie „dobrobyt” na całą wieczność.

A czyż poza tym nie warto ofiarować swych cierpień w intencji niedobrego męża żony? niedobrego dziecka? Nie można poświęcać się i to gorąco, tylko dla dobrego męża, dla dobrej żony, ponieważ potrafią to i poganie i niedołęgi. Najskuteczniejszy też to sposób do nawrócenia złego męża, żony, lub zepsutego dziecka.

Ale żeby opłacało się cierpieć, trzeba podczas cierpienia unikać grzechu ciężkiego, to znaczy, trzeba być w stanie łaski uświęcającej. A w tym stanie jest ten, kto od czasu ostatniej spowiedzi nie popełnił żadnego grzechu śmiertelnego. Tylko człowieka, będącego w stanie łaski uświęcającej, uważa Bóg za swe dziecko i dlatego tylko takiemu człowiekowi liczy każde cierpienie — do zasługi na niebo.

A więc nie jest rzeczą straszną, gdy kto cierpi w małżeństwie. Rzecz straszną zaczyna się dopiero wtedy, gdy cierpi, bo nie znajduje się w stanie łaski uświęcającej, ponieważ takiego cierpienia nie zalicza Bóg do zasługi na niebo. Cierpi się wtedy bezsensownie: bo na próżno.

Najsamprzód tedy, gdy ktoś jest nieszczęśliwy w małżeństwie, niech się stara być stale bez grzechu ciężkiego. To najważniejsze. Wszystko inne, to drobiazg.

dobra narodowej kultury naszego kraju ojczystego.

A więc do pracy — z pieśnią na ustach:

„Leć przepiękna pieśni w dal
Naszym sercom droga,
Czaruj wszystkich, ukój żal
I wznos się do Boga!”

Marian Jamrozik

Gdy tedy narzeka kto przed nami, jaki jest nieszczęśliwy w małżeństwie, pytamy go zaraz, czy tylko jest on bez grzechu ciężkiego, czy czasem nie cierpi na próżno... jak stworzenie nierozumne. Ale miejmy odwagę o to pytać: bo jedynie to zdoła uratować nieszczęśliwego. Poczujmy też zaraz o niesieniu krzyża z Panem Jezusem. Wskażmy przy tym, że taka uprzejmość względem Pana Jezusa musi z naszej strony być w najlepszym rodzaju: że więc brać krzyż Chrystusa na siebie trzeba nie z dąsami, nie z krzykiem, nie z kłatwą. Cierpiąc z radością, zyskuje się najwięcej zasług na niebo. Inaczej, nie warto cierpieć, a nawet nie warto żyć.

Nawet taki sposób cierpienia najmniej szkodzi zdrowiu. Kto, naprzykład, chce mimo cierpienia pięknie wyglądać ba! kto dzięki cierpieniu chce

szlachetniej wyglądać: ten musi cierpieć z radością. Musi być najlepszym mężem dla najgorszej żony. Najlepszą żoną — dla najbardziej podłego męża. Jest to nie tylko chrześcijański, ale... toaletowy sposób przeżywania nieszczęść choćby najgroźniejszych.

Jeżeli, na przykład, po latach rozłąki mąż u żony, lub żona u męża spotrzeże dowody zdrady, jedynym lekarstwem jest przebaczenie. Ale przebaczyć trzeba tak chętnie, jak Chrystus przebacza nam na spowiedzi.

Stosuje się to zwłaszcza do mężczyzn. „Mężowie, miłujcie żony wasze, jak Chrystus umiłował Kościół i samego siebie wydał za niego, aby go uświęcić” — radzi św. Paweł (Efez., 5,25).

W Modlitwie Pańskiej mówimy: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Nikomu tak dobrze nie robi pamiętanie na te słowa, jak mężowi i żonie.

„Tym — tedy — którzy Boga miłują wszystko się dzieje ku dobremu”, nawet nieszczęście w małżeństwie.

(K.)

Panie, nie jestem godzien

W dziejach różnych poglądów filozoficznych nie rozumiano znaczenia pokory, tymbardziej nie rozumiano jej naogół w życiu codziennym. Były nawet głosy, że pokora pogłębia w człowieku kompleks niższości. Tymczasem tak nie jest. Chrześcijanin nie wyrzeka się nigdy wielkich ambicji, zawartych w słowach: „bądźcie doskonali jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest”. Świadom jest powołania do wielkich rzeczy, ale chrześcijanin stara się uświadomić, że wielkie rzeczy nie tylko sobie, lecz na pierwszym planie Bogu zawdzięcza.

Pokora jest potrzebna w życiu, jako przeciwwaga pysze, która stale w człowieku się odradza i staje się bardzo często zgubą dla wielu.

Opowiada Foerster: O niebezpieczeństwach wycieczek w góry czytujemy często. Latem rzadko dzień jaki minie, żeby gazety nie doniosły o nowym nieszczęściu. Gdyby wdrapujący się na górę patrzył spokojnie na wysoką ścianę skalną, po której się wznosi, toby może dotarł szczęśliwie na szczyt. Ale ciągnie go coś, by spojrzął w dół, na siedziby ludzkie, by się przekonąć, jak wysoko podniósł się ponad ten świat w dół. Zaledwie się jednak odwróci, jakaś nieprzeparta potęga czarodziejska porывa go w dół, traci równowagę i w kilka sekund pada w przepaść, na które wdrapywał się całymi dniami. Dzieje się to nie tylko na wycieczkach w góry. Tak samo też, gdy człowiek uczuwa pragnienie, by się stać czystszy i lepszy, by się wzniesł het tam — na najwyższe szczyty przewyciężenia samego siebie — i wtedy cychają na niego groźne niebezpieczeństwa. I wtedy także najgroźniejszym niebezpieczeństwem jest to, że człowiek nie patrzy przed siebie, nie wpatruje się w najwyższy cel swych dążeń, lecz odwraca się za siebie, żeby się napawać dumą, jak daleko przescięgnął innych. Kto pragnie stać się lepszym, nie powinien nigdy patrzeć za siebie i pod siebie, by się cieszyć wysokością swoją nad innymi. Inaczej bowiem pycha, podobna do zawrotu głowy, porwie go i bez ratunku rzuci w

dół, bo cnota z pychą skojarzona stanowi najcięższy upadek, jakiemu człowiek może podlegać. Od tego zawrotu człowiek ochronić się może tylko wtedy, jeżeli nigdy nie myśli o tym, co już uczynił i co sobie wywalczył, lecz jedynie o swym celu na wyżywienie — jeżeli oczy ma wlepione tylko w przykład najczystszych i największych ludzi i przepojony jest całym uczuciem, jak nisko jeszcze znajduje się pod nimi i jak daleką drogę ma jeszcze przed sobą. Zabezpieczy się wtedy od zawrotu głowy.

Pokora jest nie tylko piękną cnotą, ale również jest cnotą mocną. Mylą się ci, którzy uważają pokorę za cnotę słabą. Św. Augustyn jest zdania, że „największa siła spoczywa w pokorze, bo pycha jest zawsze słaba”. Trzeba koniecznie rehabilitować cnotę pokory w pojęciach ludzi. Przede wszystkim wobec Boga nie obędzie się bez pokory, bo Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. „Rozum jest klejnotem, który najpiękniej błyszczy, gdy jest w pokorę oprawiony”.

Prawdziwa wielkość zawsze chodzi w parze z wielką pokorą. Dowodem tego życie świętych. Opowiadają o świętym Tomasz z Akwinu, jak bardzo się radował, gdy jeden współluźen uważając jego milczenie za znak ograniczonego umysłu, nazwał go „Niemym wołem”. Razu pewnego gdy czytał on głośno jakąś książkę, przełożony zwrócił uwagę, że jedno słowo zostało źle przeczytane. W mgnieniu oka powtórzyl św. Tomasz to słowo i wymówił tak, jak mu kazano, chociaż zupełnie był przekonany, że przełożony pomylił się. Gdy potem była mowa w sprawie tego czytania, powiedział: „Malo na tym zależy, czy zgłoska będzie wymówiona krótko czy długo; ale ważną nader rzeczą być pokornym i posłusznym”. A kiedy był św. Tomasz w klasztorze w Bolonii jakiś braciszek go zaczepia i powiada: „Przeor pozwolił mi iść do miasta z bratem, którego najpierw spotkam. Pójdź więc z mną!”. Kiedy wyszli do miasta nieznanomy braciszek strofował św. Tomasza, że idzie za wolno. Mieszkańcy miasta dziwili się, że

tak wielki uczony idzie ze zwykłym braciszkiem, a słysząc strofowania, jakie mu czyni, zapytali wreszcie czy wie o tym, że idzie z wielkim uczonym, św. Tomaszem? Przeląkł się braciszek i prosił świętego o przebaczenie. Wtedy wypowiedział on ze skromnością słowa: „Przed obliczem Boga naszego, mój najmiłszy, wszyscy jesteście równi“.

Jak największa ilość zer nic nie znaczy, jeżeli ich jakaś cyfra nie poprzedza, tak też mnóstwo dobrych uczynków i zacnych przymiotów nic nie znaczy, jeżeli ich nie poprzedza pokora.

Ks. S. P.

EWANGELIA

na niedzielę trzecią po Trzech Królach
św. Mateusz 8, 1—13)

Onego czasu: Gdy zstąpił z góry, szły za Nim rzesze wielkie. I oto tredowaty przyszedłszy pokłonił Mu się, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mię oczyścić. A Jezus, wyciągnąwszy rękę, dotknął się go mówiąc: Chcę, bądź oczyszczony. I natychmiast oczyszczony był trąd jego. I rzekł mu Jezus: Bacz, abyś nikomu nie mówił, ale idź, ukaż się kapłanowi i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im.

A gdy szedł do Kafarnaum, przystąpił do Niego setnik, prosząc Go i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu paraliżem tknięty i wielce się męczy. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. A odpowiadając setnik rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój. I ja bowiem jestem człowiekiem pod władzą postawionym, a mającym pod sobą żołnierzy. I jednemu mówię idź, a idzie, a drugiemu: przyjźdź, i przychodzi, a słudze memu czyni to, a czyni.

A Jezus usłyszawszy to zadziwił się i rzekł do tych, którzy szli za Nim: Zaprawdę, powiadam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, że wielu przyjdzie ze wschodu i zachodu i zasiądą z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w królestwie niebieskim. Szwowie zaś królestwa wyrzuceni będą do ciemności zewnętrznych: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

Wiadomości

ODSLONIĘCIE TABLIC PAMIĄTKOWYCH W ROCZNICĘ DOGMATU WNIĘBOWZIĘCIA NMP.

W czwartek 1 listopada, w pierwszą rocznicę ogłoszenia dogmatu Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, Ojciec św. Pius XII dokonał osobiście aktu poświęcenia w Bazylce św. Piotra sześciu pamiątkowych tablic z nazwiskami kardynałów, patriarchów, arcybiskupów, biskupów różnych krajów świata (łącznie w liczbie i wyższych dostojników kościelnych), którzy wzięli udział w zeszłorocznej uroczystości ogłoszenia tego dogmatu. Tablice zostały wykonane w białym marmurze kararyjskim i mają powierzchnię 76 m. kw.

Jest to najważniejszy zbiór Ksiąg św. Księgi prorockie dzielą się na dwie części: Prorocy więksi i mniejsi. Nazwa powstała stąd, że jedni prorocy pozostawili pisma większe, a inni mniejsze. Proroków większych liczymy czterech, natomiast mniejszych dwunastu. Imiona większych są następujące: Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel i Daniel.

Cóż to są prorocy? Pan Bóg obdarzał niektórych ludzi, wyróżniających się życiem świętobliwym, szczególniejszym darem jasnowidzenia, czyli poznawania przyszłości. Głównym jednak zadaniem proroków nie było przepowiadanie rzeczy przyszłych, lecz praca religijna i oddziaływanie na ludzi, aby zachowali czystość wiary i prowadzili życie moralne. Aby osiągnąć w tej pracy cel, prorocy musieli posiadać wielką powagę, dlatego Pan Bóg objawiał im rzeczy mające się spełnić w przyszłości. Słowa i wypowiedzi każdego z proroków były w społeczeństwie izraelskim uważane, jako nieomyłne, bo pochodzące od Boga, czyli z natchnienia Bożego.

Księgi prorockie, zachowane do naszych czasów w zbiorze Ksiąg św. nie są pełne. Zostały spisane w streszczeniu, albo też tylko w urwkach. Każdy jednak urwek stanowi w sobie całość, dzięki temu zawierają pouczenia jasne i dokładne.

Zadaniem proroków było również pouczanie ludzi o przysłym Mesjaszu, czyli Odkupicielu. Przejście na świat Pana Jezusa, jako Zbawcy ludzkości, było dokładnie zapowiedziane i objaśnione. Opatrzność Boża nie pozostawiła ludzi w nieświadomości, co do przysłego Odkupienia. Prorocy mówili obszernie o tym wszystkim, co było związane z odkupieniem świata. Szczególnie pod tym względem jest bogaty i pełny prorok Izajasz. Przepowiedział, że Matką Zbawiciela będzie Dziewica, że będzie Mu dane imię Jezus, to znaczy Zbawiciel. Dalej mówi prorok o Jego życiu ukrytym. Przed wystąpieniem na widowie, będzie poprzedzony przez Jana Chrzciciela, który stwierdził publicznie Jego posłannictwo mesjańskie. Szczególnie dokładnie mówi o publicznym nauczaniu Pana Jezusa. Będzie czynił cuda, uzdrawiał chorob. Nie będzie ani jednej chorob. z której by Pan Jezus nie uzdrowił. Będzie również wskrzeszał zmarłych: cała przyroda będzie Mu poddana. Nic nie będzie się mogło oprzeć Jego mocy i wola Jego spełni się we wszystkim.

Najobszerniej opisuje Izajasz mękę Pana Jezusa. Pod tym względem mamy tak pełny i dokładny opis, że odnosi się wrażenie, że to nie jest przepowiednia, dotycząca przyszłości, ale że autor był świadkiem naocznym i opisuje fakty tak, jak je widział własnymi oczyma. Pan Jezus będzie odrzucony przez lud, któremu przybył ogłosić zbawienie. Będzie potępiony, poniżony do krzyża przybitv. Umrze na krzyżu. Złożony do grobu, trzeciego dnia zmartwychwstanie, jeszcze przez dni czterdzieści będzie się ukazywał uczniom i rzeszom wiernych. Pouczy Apostołów jak maja rządzić Kościołem, który On założył. Wstąpi do nieba i stałv będzie okazywał swoją opiekę Kościołowi i wiernym.

Izajasz żył 700 lat przed Chrystusem, a jednak wszystko, co się odnosi do Mesjasza, jest w jego prorocत्वie

tak dokładnie przedstawione, że jakżeśmy wzmiankowali wyżej, odnosi się wrażenie, jakoby to wszystko opisywał świadek naoczny.

Inni prorocy również opisywali mękę Pana Jezusa, jak Jeremiasz, Zachariasz itp. Niezależnie od męki, prorocy przepowiedzieli, kiedy Zbawiciel zjawi się na świecie. Prorok Daniel dokładnie określa czas. Micheasz wspomina o Betlejemie, jako miejscu narodzenia. Izajasz nazywa Go Nazareńskim, bo zamieszka w Nazarecie. Ucieczka do Egiptu, rzeź niewiniątek, powrót z Egiptu — wszystko to jest dokładnie opisane. Prorok Ageusz na pięćset lat przed Chrystusem, mówi, że Zbawiciel osobiście uświęci tę świątynię, którą Izraelici zbudują po powrocie z niewoli babilońskiej. Istotnie tak się stało. Świątynia poświęcona w roku 516 przed Chrystusem doczekała się czasów Zbawiciela. Prorok zaś Zachariasz przepowiada, że Zbawiciel przed swoją męką odbędzie triumfalny wjazd na osiołku do Jeruzolimy.

Niepodobna tutaj podać obszerniejszego streszczenia wszystkich prorocत्व mesjańskich, bo to by zajęło wiele miejsca. Stwierdzić tylko musimy, że wszystko o czym tylko Pan Jezus nauczał i co czynił, jest przepowiedziane w prorocत्वach i że te wszystkie prorocत्वa jaknajdokładniej się spełniły. Ewangelisci, opisujący życie Zbawiciela, często się powołują na owe prorocत्व i stwierdzają ich prawdziwość tymi słowy: Oto wszystko się spełniło w oczach waszych. Tak się odzwymają do tych, dla których pisali Ewangelie.

Ostatnim prorokiem był Malachiasz, umarł 416 roku przed Chrystusem. On przepowiedział, że bezpośrednio przed ukazaniem się Chrystusa powstanie wielki prorok, a mianowicie Jan Chrzciciel i będzie nawoływał ludzi do pokuty. Gdy Jan Chrzciciel zaczął ogłaszać pokutę, niebawem ukaże się Zbawiciel. Tak istotnie się stało, jak to wiemy z opisu Ewangelii.

Malachiasz, jak wspomniano wyżej, był ostatnim prorokiem. Pan Bóg nie obdarzał nadal ludzi darem prorocत्वym, ponieważ te pouczenia, jakie do tego czasu były udzielone już zupełnie wystarczały. Ludzie byli dostatecznie pouczeni, kiedy zjawił się Zbawiciel i na czym będzie polegała Jego praca, czyli, jak się przedstawiać będzie Jego dzieło Zbawienia.

Kościół św. przyjął te prorocत्वa, zarówno jak i wszystkie inne Księgi święte Starego Testamentu. Na Soborze Trjednickim, odbytym w roku 1546, Kościół ogłosił publiczne orzeczenie, wymieniając wszystkie po kolei księgi Starego Testamentu i wcielając je do tak zwanego Kanonu, czyli zbioru Pisma św. Co do wartości moralnej i religijnej postawił je narówni z Księgami Nowego Testamentu dlatego, że podobnie jak i Księgi Nowego Testamentu, są natchnione przez Boga.

Ks. J. Krusz.

Kto ma oczy zawiązane, ten nic nie widzi, nawet tego czym ma oczy związane. Tak samo grzesznik okryty nie-jako swym grzechem, tak jest zaślepiony, że swego grzechu nie widzi.

Św. Augustyn

Obrona Ziemi Zachodnich

Prasa zagraniczna jak również i polska słusznie ostrzega przed niebezpieczeństwem remilitaryzacji. Dowiadujemy się z niepokojem, że w Niemczech Zachodnich rosną z dnia na dzień, jak grzyby po deszczu, coraz to nowe oddziały wojskowe. My Polacy wiemy doskonale co to znaczy żołnierz w hitlerowskim mundurze. Bolesnie nauczyliśmy się tego podczas długoletniej ostatniej wojny. Wiadomo przecież, że żołnierz hitlerowski nie będzie chciał walczyć za darmo i właśnie ta nadzieja zapłaty z ich strony jest ugodzeniem w polskie interesy i tu przede wszystkim zagrożone są propagandą uzbrojenia Niemiec Zachodnich nasze granice na Odrze i Nysie.

Tym więcej niepokoi nas fakt remilitaryzacji Zachodnich Niemiec, że wiąże się ona z odrodzeniem hitleryzmu. Dawni hitlerowscy generałowie, którzy niszczyli Polskę do dzisiaj w Niemczech Zachodnich dochodzą do głosu, zajmują czołowe stanowiska w administracji i wojskowości i pobudzają do walki. Zgodnie z umową wielkich mocarstw miała nastąpić denazyfikacja (oczyszczenie z hitleryzmu). Tymczasem upłynęły lata całe i widzimy, że hitlerizm coraz bardziej się odradza, coraz bardziej swoim zachłannym imperializmem zagraża pokojowi.

W Niemczech Zachodnich systematycznie pielęgnowana jest atmosfera rewizjonizmu. Niemców, których zgodnie z umową wielkich mocarstw przesiedlono ze wschodnich terenów, specjalnie podtrzymuje się na Zachodzie w ustawicznej tymczasowości. Nie otrzymują oni ani ziemi, ani nie są wcieleni w społeczeństwo jako stali jego mieszkańcy. Prasa nazywa ich propagandowym terminem „Vertriebene“ (wyrzuceni) i stawia im zadanie przesunięcia Niemiec na wschód.

Dla dobrego Polaka nie jest ta sprawa obojętna, bo imperializm hitlerowski zagraża naszej sprawiedliwej granicy na Odrze i Nysie. Nadodrze, Prusy Zachodnie i część Prus Wschodnich, które przypadły nam na konferencji w Poczdamie, nie dostały się nam tylko prawem zwycięzcy, ale są nasze dlatego, że nam się słusznie należą. A należą się zarówno z motywów historycznych i jako zadośćuczynienie za krzywdy, których doznała Polska od niemieckiego hitleryzmu. Ks. prof. Eugeniusz Dąbrowski powiedział na zjeździe w sprawie rewizjonizmu we Wrocławiu: „Agresja niemiecka na Polskę w r. 1939, 6-letnia niełaskawa okupacja z jej koszmarnym wprost przebiegiem, wyniszczenie 6.000.000 Polaków i całkowite zrujnowanie kraju jest zbrodnią w skali niesłychanej, domagającą się pełnego zadośćuczynienia“.

„Społeczeństwo polskie jest słusznie zaniepokojone odgłosami propagandy antypolskiej, która coraz silniej podnosi głos przeciwko granicom Polski nad Odrą i Nysą...“ „Katolicy niemieccy muszą być świadomi ciężkich krzywd, jakie wyrządzono państwowości polskiej, polskiej kulturze narodowej w czasie tej wojny. Jakże raczej zdołają usprawiedliwić wymordowanie

tyłu milionów obywateli polskich? Czym da się uzasadnić bezprzykładne wprost w dziejach zburzenie tak wielkiego miasta, jak stolica Polski—Warszawa? Czyny te dotąd wołają o sprawiedliwość. Jeśli Opatrzność Boża chciała nas mieć, właśnie teraz znowu na Ziemiach Odzyskanych, to w tym wymownym fakcie widzimy nie tylko uznanie praw historycznych, ale i wyraz sprawiedliwości, która dokonuje restytucji“ (Słowa ks. Prymasa).

Niemcy przedwojenne prowadziły ustawicznie politykę eksterminacyjną wobec Polaków na obecnych Ziemiach Zachodnich. Jednak mimo tej polityki spotykamy liczne ślady polskości. Wystarczy przejść się po kościołach, a zobaczymy tam wiele napisów w języku polskim, zajrzyjmy na cmentarze, a spotkamy tam napisy również w polskim języku. O polskości ziem zachodnich mówią zapiski w archiwach samorządowych, liczne herby piastowskie i inne pamiątki. Z przeglądu dziejów widać wyraźnie kto tu był gospodarzem i właścicielem, a kto kolonizatorem i najeźdźcą. Tylko bezwzględny i brutalny „Drang nach Osten“ odsunął nas od Odry i Nysy, które stanowią dzisiejszą granicę.

Za należeniem Ziemi Zachodnich do Polski przemawia również moment obronności kraju. Przedwojenna granica była pod tym względem zupełnie nie do przyjęcia. Dzisiejsza umacnia nasze pozycje na Zachodzie i strzeże niepodległości Polski.

W sprawie słusznej przynależności nam Ziemi Zachodnich widać w naro-

dzie uzasadnioną jednogodność. Tu nie dziela nas poglądy ideologiczne i programy polityczne. Episkopat Polski określił swoje stanowisko w porozumieniu i stwierdza: „że zarówno prawa ekonomiczne, historyczne, kulturalne, religijne jak i sprawiedliwość dziejowa wymagają, aby Ziemia Odzyskana, na zawsze należała do Polski“.

Dla katolików zagadnienie Ziemi Zachodnich jest bardzo ważne. Skoro tylko tereny te wróciły do Macierzy, zostało zorganizowane teraz życie religijne i ustanowiona władza kościelna. Tysiące kapłanów ciągnęło wraz z katolikami aby otwierać kościoły, usuwać gruzy, odprawiać służbę Bożą. Życie katolickie rozwija się dalej. Świeżo założone seminaria duchowne nie mogą nastarczyć wielkim zapotrzebowaniom licznych katolickich parafii.

Ks. Prymas powiada (wywiad z red. Turowiczem) — „powrót Polski nad Odrę i Nysę, to jest zarazem powrót Kościoła na ziemię ognis protestantyzmu, zwłaszcza na Ziemi Lubuskiej i na Pomorzu Zachodnim. Na tym terenie żyje dziś przeszło 7 milionów katolików; pracuje wśród nich prawie 3 tysiące kapłanów. Przecież na terenie samej tylko diecezji gorzowskiej jest czynnych przeszło tysiąc świątyń i kościołów pomocniczych, podczas gdy przed wojną liczba ich nie dochodziła setki. Kościół katolicki wrócił wraz z ludnością polską tu, skąd był przed wiekami wyparty przez reformację luterzańską“.

W powyższym mają katolicy polscy jeszcze jeden więcej powód do obrony Ziemi Zachodnich przed zagrażającym niebezpieczeństwem remilitaryzacji w Niemczech Zachodnich i próbami związanego z tym rewizjonizmu.

Jestem zdrowy,

czy chory?

Niezawsze czujemy się tak zdrowo. Z łatwością można wtedy poznać nasze dziwne zachowanie, niepokój, podniecenie, apatię, osłupienie senność, cierpiący wyraz twarzy, błyszczące oczy, spieczone wargi, wypieki na policzkach.

Czego są to objawy?

To jakiś niewidzialny wróg skorzystał z chwili nieuwagi i wkraść się niepostrzeżenie do naszego organizmu, wywołując w nim swoim pobylem stan chorobowy.

My sami zresztą odczuwamy, że w nas jest coś nie w porządku. Nie reagujemy, lub reagujemy ociężale na różne zjawiska, odczuwamy bóle poszczególnych narządów, części ciała, czy też wogóle „łamanie w kościach“, lub dreszcze. Jesteśmy spragnieni, mamy suchy i obłożony język, czasem jakąś się, z trudnością coś mówimy, lub nie powiedzieć nie możemy.

Co to wszystko znaczy?

To znaczy, że jesteśmy chorzy. Może być to coś błahego, tym nie mniej jednak nie wolno nam lekceważyć. Czasem, nawet bardzo poważne choroby w początkowych swoich objawach są wcale niegroźne. I tutaj musimy sobie powiedzieć i zapamiętać jedną bardzo ważną rzecz. Nie ociągajmy się nigdy w leczeniu chorób. Po stwierdzeniu choroby i poznaniu sposobów

jej leczenia, leczymy się natychmiast. Nawet poważne choroby w swoich początkowych stadiach są możliwie łatwe do wyleczenia, a nawet choroby niegroźne, zaniedbane, przewlekane, są bardzo trudne czasem nawet zupełnie nieuleczalne.

OGÓLNY STAN ZDROWIA POZNAJEMY TAKŻE PO CIĘPŁOCIE CIAŁA, MIERZĄC JĄ TERMOMETREM.

Za normalną temperaturę ciała uważamy 36,5—37°C. Powyżej 37°C do 38°C mamy stan podgorączkowy, od 38°C wzwyż stan gorączkowy.

W wypadku choroby należy zawiadomić lekarza.

Obniżenie ciepła ciała poniżej 36,5°C jest oznaką słabowitości, nadmiernego zimna zewnętrznego.

Ciepło ciała wieczorem jest zawsze większe niż z rana. Zbyt duża jednak różnica ciepła (2—3°C) jest oznaką takich chorób jak rozpadająca gruźlica płuc, lub spraw ropnych. O temperaturze człowieka orientujemy się także po ilości uderzeń tętna na minutę. W stanie gorączkowym tętno jest przyspieszone.

Normalny, zdrowy człowiek ma około 60—80 uderzeń tętna na minutę w stanie spokoju. **D. R.**

Rozmowa z dziećmi

Nawet wśród największej pracy musi matka znaleźć minutę czasu, aby odpowiedzieć swej małej córeczce na jej pytanie, jeżeli sobie nie życzy, aby 12 lub 18-letnia Marynia straciła zaufanie do swej matusi i szukała rady u obcych, którzy 4-letniej Marysi od siebie nie odtrącają lecz cierpliwie jej małych kłopotów wysłuchiwali.

Zaufanie dziecka więcej warte, niż lśniące talerze na miźniku i codziennie szorowana na glanc podłoga. Nie zdechnie też gazdżina, jeżeli jej dasz karmę o jedną lub dwie minuty później. Koniecznie musisz mieć czas dla swego dziecka i z miłością odpowiadać na jego pytania. Naszej rozmowie przysłuchiwał się Jędrzej, który przed chwilą wrócił z pola na śniadanie. Mój chrześniak uśmiechnął się i tak mi prawi: — Ja tak myślę, że z dziećmi nie warto za wiele rozprawiać, bo one tracą „rezon“ przed ojcami i w końcu chcieliby za pan-brat... Ja tam ze swym 16-letnim Frankiem nie wiele gadam. Zrób to lub owo — tam idź — to załatw — i kwita! No i dobrze jest!

Tu się wtrącił Marcin: — Lecz czy dobrze będzie w przyszłości? Posłuchaj Jędrzeju: Czytałem kiedyś pamiętnik pewnego słynnego proboszcza szwajcarskiego, Piotra K. Książ Piotr opisując swoje chłopięce lata stwierdza, że był on wtedy wielkim urwisem i nikt nie byłby przypuszczał, że z niego będzie kiedyś wzorowy i ogólnie szanowany duszpastierz. Ks. Piotr w dojrzałym wieku zastanawiał się nad przyczyną swych złych instynktów w latach dziecięcych i wyjaśnia je w następujący sposób: Ojciec mój był to bogobojny, pracowity, zany i prostoduszny człowiek, lecz nadzwyczaj małomówny... Cała dusza i serduszko dziecięce małego Piesia formal-

nie rwało się do ukochanego ojca, który — bywało — czasem podczas całego dnia nie przemówił ani razu do swego synka. Ba, gorzej bywało, bo nawet na niego... nie spojrział. Mały Piesio chcąc usłyszeć choćby karzący głos ojca, chcąc na siebie zwrócić chociażby żalosne spojrzenie swego ojca, wymyślał i broił różne psoty. Tak głęboko odczuwał chłopczyzna potrzebę obcowania z ojcem. Oto masz odpowiedź na twoje rozumowanie, mój Jędrzeju. Nie tylko ojcem, lecz przyjacielem, towarzyszem i powiernikiem stać się musisz dla twojego syna, który przez to nie straci respektu dla ciebie.

Nie zaszkoździ nawet, jeżeli od czasu do czasu weźmiemy udział w zabawie swych dzieci... Jędrzej chciał Marcinowi przerwać, lecz ten podniósł przecząco rękę i tak dalej wyjaśniał: — Do najmilszych moich wspomnień należą nie zapomniane chwile i godziny, kiedy to śp. mój dobry ojciec i matusia w niedzielę po niesporach zabierali nas, swoją gromadkę dzieci na łazkę pod lasok. Tam odbywały się nasze najmilsze zabawy, w których czynny udział brali nasi rodzice. Co to była za radość i wesele i uciecha! Niebo jakoby stało otworem i rzuciło nam jasne promienie szczęścia do serc dziecięcych i dzisiaj jeszcze błogosławię dobrym moim rodzicom za ten promienny poranek i cudny maj mojego życia... — Idźcie śladem moich ojców, moi mili, a minie was grom z jasnego nieba — tak zakończył mądry Marcin. Jędrzejowie zadumali się nad naszymi radami, potem spojrzeli sobie w oczy, uśmiechając się porozumiewawczo. Daj Boże, aby usłuchali rady doświadczonych i szczerze życzliwych przyjaciół.

M. K.

Pytania i odpowiedzi

Dzieci lubią wiele pytać. Te ich pytania nieraz natrętne, przeważnie pozornie niedorzeczne, stanowiące wielkie utrapienie ludzi dorosłych i zajętych — są objawem zaczynającej się pracy myślowej i nie należy ich lekceważyć ani zbywać niczym. Niektórzy rodzice skrzętnie notują takie dziecięce pytania jako cenny materiał do badań nad duszą dziecka.

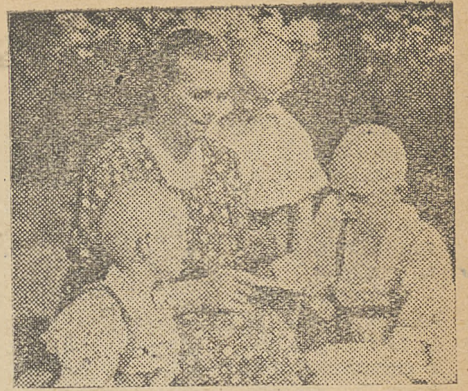
Często jednak odpowiada się dzieciom na odczepnego, albo jakimś niewybrednym żartem, albo zrozumiesz, jak będziesz starszy — albo wreszcie zniecierpliwionym: jeszcze jedno takie głupie pytanie, a pójdziesz do kąta!

Rodzice nie rozumieją, jaką krzywdę wyrządzają dziecięcej duszyczce lekceważąc nurtujące w małym mózdzku zagadnienia i wątpliwości. Przy tym podrywają autorytet własny.

Dzieci bywają uparte; te ich „głupie“ pytania są dla ich małych istot sprawami niemniej istotnymi, niż sprawa krążenia ziemi dla Kopernika. Zbyte niczym lub wyśmiane przez rodziców i wychowawców — zwrócić się z tym samym pytaniem do starszego roduństwa i ich kolegów, wreszcie do służby... i w końcu otrzymają wyczerpującą odpowiedź, najprawdopodobniej niewłaściwą i podaną w najniewłaści-

szej formie. A przecież pare trafnych odpowiedzi nie tamujących biegu myśli dziecięcej, lecz kierujących ją do właściwego łożyska — może stworzyć między dzieckiem a rodzicami cały świat wzajemnego zaufania, wspólnych zainteresowań, tajemnic, zwierzeń!... słowem dać klucz do kształtującej się duszy. Dziecko kilkakrotnie zawiedzione w swej ufności obraża się, zaczyna się kryć ze swymi spostrzeżeniami i zainteresowaniami, i to przedwczesne zrażenie bywa nieraz i później źródłem braku zaufania do rodziców. Dzieci powojenne, cechuje silny zmysł praktyczny i wyraźna niechęć do pojęć oderwanych, do spraw, których nie można zbadać oczami, paluszkami. Trudno jest zadziwić bajką o dywanie-samolocie, „baka“ urodzonego w epoce aeroplanów. Czapka-niewidka nie imponuje siedmioletniemu młodzieńcowi posługującemu się telefonem i majstrującemu koło radia.

Młody filozof w nielada kłopot wprowadził swą mamę mówiąc mu, że wszystko na świecie jest potrzebne i celowe pytaniem: „A po co jest potrzebna śmierć?“ Daremnie mama usiłowała mu wytłumaczyć, że śmierć przynosi ulgę schorowanym, cierpiącym i zmęczonym życiem starcom; małemu my-



ślicielowi to wszystko nie wystarczało: „A jeżeli ani nie są zmęczeni, nie są starzy i nie cierpią, to po co śmierć?“ — pytał z uporem, widocznie niezadowolony, że i mama nie umie znaleźć na poczekaniu odpowiedzi na tak zawile zagadnienie. Tym podobne pytania zdarzają się u nowoczesnych dzieci coraz częściej. Faktem jest, że istnieją jakieś szczególnie złośliwy chochlik szepczący dzieciom do uszek najniewłaściwsze pytania właśnie wtedy, kiedy wymyte i wystrojone są wprowadzane do gości, gdzie mają przynosić „zacztyt rodzicom“.

Jeden uczoney zapytany przez młodą mamę, od jakiego wieku należy „wychowywać“ dzieci, odpowiedział: „Od chwili urodzenia, proszę pani“. Jest w tym wielka prawda. Nigdy nie jest za wcześnie zacząć się przyglądać z bliska powstawaniu nowego „ja“. Im wcześniej, tym łatwiej, tym łagodniej można naprostować wszelkie niepożądane odchylenia. Tylko, aby móc dostrzeć do naiwnych, a przecież zawitych zakamarków dziecięcej myśli, aby mieć szczęście zostania powiernikiem wszystkich zmartwień i radości — wychowawca powinien dokazać sztuki nielada. Powinien jednocześnie być dorosłym sobą, mądrym, doświadczonym, wyrozumiałym i jednocześnie małutkim, rówieśnikiem tego, co pyta, podającą odpowiedź w takiej formie, by się mogła zmieścić w małej główce, nie rozsadzając szepcującej klateczki dotychczas przyswojonych pojęć, lecz rozszerzając ją ostrożnie. Nielatwa to rzecz dawać mądre odpowiedzi na głupiutkie pytania dziecięce! Nie podobna stworzyć na takie odpowiedzi niezawodnej recepty przy biurku na zimno. Szczęściem, że tam, gdzie myśliciele zawodzi głowa, matkom przychodzi z pomocą — serce.

E. J.

KONIN. Na cmentarzysku w Koninie odkryto w swoim czasie 125 ciekawych grobów z okresu rzymskiego. Wykopiska te mają duże znaczenie w związku ze zbliżającym się 1000-leciem Państwa Polskiego. Są drugimi co do wielkości po odkryciach w Biskupinie. Obok grobów znaleziono ostatnio pod Koninem ślady chaty wyraźnie widoczne w słojach ziemi. Odkrycie to stało się rewelacją wskazującą na istnienie osiadłego życia na tym terenie przed tysiącami lat. Uczni stawiają hipotezę, że ślad chaty pochodzi sprzed 8000 lat, tj. z okresu około 6000 lat przed Narodzeniem Chrystusa.

Kamienie mówią

Czyż kamienie mogą mówić — zdziwi się ktoś może — a jeśli tak, to o czymże one mówią i ktoś to rozumie?

Otóż tak. Kamienie mówią, o dziejach ziemi, o dawnych roślinach i zwierzętach. Paleontologia, zajmująca się badaniem skamieniałości, może nam wiele ciekawych rzeczy na ten temat powiedzieć.

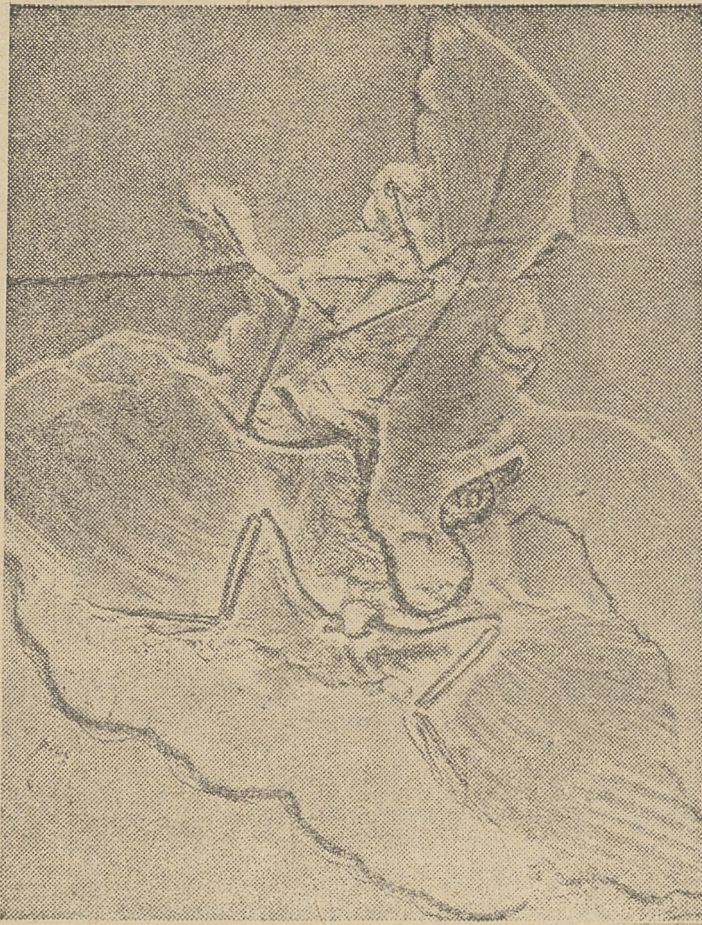
Na lądzie szczątki zwierząt zachowują się jedynie w wyjątkowo pomyślnych warunkach, w osadach wód młodej natomiast znaleźć wiele ich szkieletów, skorup małżów, ślimaków itp., odciski tych skorup, albo ich ośrodki czyli odlewy wewnętrzne. Rośliny w stanie zwęglonym łatwiej ulegają zachowaniu na lądzie.

Kamienie mówią nam o zwierzętach i roślinach dawnych czasów. Dowiadujemy się np., że liliowce były to piękne szkarłupnie w formie kwiatów i dzisiaj jeszcze spotykane w morzach. Występowały one już w początkach tzw. okresu sylurskiego. Jedne z nich silnie opancerzone, o krótkich i grubych ramionach przystosowane były do życia w wodach burzliwych, inne delikatnie zbudowane o wiotkich ramionach żyły w wodach spokojnych.

Do starożytnych szczepów ryb należą dzisiejsze krytoskrzelne, reprezentowane przez rekiny i płaszczyki. Na specjalną uwagę tych ryb z dawnych czasów zasługuje rodzaj *Climatius*. Rybka ta kilkucentymetrowej długości miała między płetwami piersiowymi i brzuszными szereg mniejszych płetw przystycznych.

Ciekawym gadem z okresu jurajsko-kredowego jest *Stegosaurus*. Stał on na 4 kończynach, na grzbiecie dźwigał dziwny pancerz złożony z dwu rządów ogromnych, pionowo ustawionych płyt kostnych. Waga ciała wynosiła przynajmniej 10 ton.

Spośród słońi kopalnych na specjalną wzmiankę zasługuje mamut znany

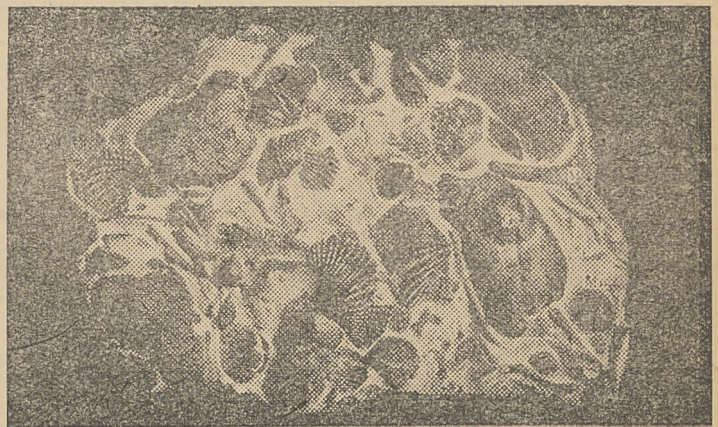


Skamieniałe pozostałości przedhistorycznego ptaka (1/3 wielkości naturalnej)

dobrze człowiekowi przedhistorycznemu. Mamut miał całe ciało wraz z trąbą pokryte gęstym futrem, które na brzuchu i szyi dochodziło do 0,5 m dł. i chroniło go przed mrozami w epoce lodowcowej. Przeciętnie nie był większy od słoni dzisiejszych.

Znane nam skrzypy polne są przeżytkiem dawno wymarłych roślin. W okresie karbońskim były to ogromne drzewa.

Lepidodendron to także ciekawy okaz widłaka drzewiastego z karbonu. Owocolistki jego skupiały się w szyszkowate organy wyrastające na końcu bocznych gałęzi i po dojrzewaniu w całości odpadały.



Wapień górnosylurski nad Dniestrem z małżami (wielkość naturalna)

Jest na Oceanie Spokojnym archipelag Tonga. Składa się na niego 200 małych wysepek, z których nie wszystkie są zamieszkałe. Największą z nich, Nykualofa, ma 30 km długości. Ludność polinezyjska tego archipelagu liczy 40 tys. głów. Jest to „monarchia konstytucyjna”. Krajem rządzi król, przy pomocy angielskiego „dorad-

cy”. Zamiast „urzędu pocztowego” jest jedna na całą wyspę skrzynka pocztowa. Kto chce do kogo list skierować, wrzuca go do skrzynki. Kto ciekaw, czy kto do niego nie pisze, zagląda do skrzynki. Rzecz jasna, że w tych warunkach list może leżeć w skrzynce miesiącami. Listy „expres” posyła się więc przez syna lub córkę. W tym pry-

BAZYLIKA SERCA PANA JEZUSA W BRUKSELI

Prymas Belgii kard. Van Roey dokonał w dn. 13.X. ub.r. konsekracji Bazyliki Serca Pana Jezusa wzniesionej w Brukseli. Świątynia ta, której budowę rozpoczęto jeszcze w 1905 r., jest największym kościołem w całej Belgii. Ma 185 m długości i 107 m szerokości. Może pomieścić 36 tys. ludzi. Bazylika św. Piotra, mieści 50 tys. osób). Wyglądem swym nowa świątynia brukselska przypomina bazylikę Przenajśw. Serca Pana Jezusa w Paryżu.

SZKOLNICTWO KATOLICKIE W BIRMIE

Z Rangun donoszą o wzrastającym powrocie szkół katolickich w Birmie, prowadzonych przez księży Salezjanów i Braci Szkół Chrześcijańskich. Świadczy o tym coraz to większa ilość zapisów do tych szkół. W bież. roku przyjęły one blisko tysiąc nowych uczniów. Bracia Szkół Chrześcijańskich zamierzają otworzyć na terenie stolicy tego kraju nowoczesny zakład naukowy, którego brak daje się od dawna odczuwać, ponieważ wiele rodzin nie jest w stanie wysyłać swych dzieci na studia zagranicę. Birma ma około 17 milionów mieszkańców — liczy 135 tysięcy katolików.

POŻAR STRAWIŁ SŁYNNE OPACTWO

Z końcem września ub. r. uległo niemal całkowitemu zniszczeniu na skutek pożaru starożytne opactwo benedyktyńskie San Julien de Samos w Hiszpanii. Wielkość straty zwiększa fakt, że w dużej mierze spłonęła tam biblioteka opactwa, zawierająca ponad 40 tys. tomów w tym liczne inkunabuły. Uratować zdołano jedynie niewielką ilość książek i dzieł sztuki.

Wiele jeszcze ciekawych rzeczy o dawnych zwierzętach i roślinach, o ich budowie wewnętrznej i wyglądzie zewnętrznym mogą powiedzieć nam kamienie.

bd.

metrywnie urządzonym kraju chrześcijaństwo natrafia na trudności. Na 40 tys. mieszkańców jest około 5 tys. chrześcijan, z czego połowa przypada na katolików. Misjonarz tych wysp O. Boussit, marysta bawiący obecnie w Europie, skarżył się na „lenistwo” Tongistów jako najważniejszą przyczynę hamowania rozwoju chrześcijaństwa.

Z pośród instrumentów muzycznych znanych ludzkości od dawnych zamierzchłych czasów, znanych wśród dzieł ludów po obecne czasy należą skrzypce. Forma ich, tony od kilkunastu lat nie zmienia się, udoskonala, jak to u innych instrumentów. Takie same skrzypce widzimy u grajka co czytać nie umie nut nie zna, na podobnych grają wielcy światowej sławy muzycy.

Kto wynalazł skrzypce, niewiadomo, znane już są w XVI wieku. Do najslawniejszych twórców skrzypiec należy Antoni Stradivarius, Włoch (ur. 1644 roku). Pochodził z skromnej rodziny. Mając lat 14 został oddany do wytwórni skrzypiec Mikołaja Amati. Przez osiem lat uczył się sztuki tworzenia skrzypiec, z wielkim zamiłowaniem wtajemniczał się w swą pracę. W roku 1666 nauczyciel jego Amati, zezwolił mu wykonać pierwsze skrzypce i umieścić w nich napis: „Antonius Stradivarius z Cravony, uczeń Mikołaja Amati wykonał 1666 r.“ W rok później ożenił się i założył własną pracownię. Instrumenty przez niego wykonywane były z taniego, zwykłego drzewa sosnowego, świerkowego lub pokrewnego drzewa. Wzorował się na swym mistrzu, a w miarę nabierania wprawy, robił eksperymenty, dobierał różne gatunki drzewa, zmieniał wielkość itd. W starości był u schyłku swej twórczości, a wykonane przez niego skrzypce w latach 1700—1722 posiadają najładniejszy ton, najpiękniejsze zewnętrzne wykończenie, dobierał drzewo dające akustykę, w którym odgrywał układ słoi. W ciągu swojego życia wykonał około 540 skrzypiec i 40 wiolonczeli. Instrumenty te zostały uznane jako jego dzieła, posiadają swoją historię, podaną dla potomnych. W roku 1937 w dwusetną rocznicę śmierci jego, zgłoszono 239 skrzypiec jakoby Stradivariusa, specjalna komisja znawców uznała jednak wszystkie za falsyfikaty. To też instrumenty jego należą do rzadkości w świecie. Posiadały je dwory królewskie, księżę dla swych nadwornych kapeli oraz najsłynniejsi skrzypkowie. Król August Mocny dla swej kapeli nadwornej miał 12 skrzypiec Stradivariusa.

Długo żył Stradivarius bo 93 lata, niestety tajemnicy tworzenia tych arcydzieł nie przekazał potomnym.

Roch Stańczak

M Y S L I

Nie chwal nikogo w oczy, bo mądrym to ubliża, a głupiego nadyma.

Jeżeli cię ludzie ganią za czyn chwalebny, nie zważaj na to; jeżeli cię chwalą, nie zważaj zarówno, ale bądź wytrwałym w dobrych sprawach.

Nie usprawiedliwiaj się, jeżeli cię spotwarzono; mądry niełatwo potwarzom uwierzy, a głupiego dobre lub złe mniemanie o nas na jedno wychodzi.

Zemsta nie szkodzi temu, przeciw komu jest wymierzona, ale temu, od kogo pochodzi.



Boże! lud Twój, czią prze-ję - ty,

Pieśni mszalne stanowią dobry środek do uczestniczenia we Mszy św., a jednocześnie są podwójną modlitwą, bo kto śpiewa, podwójnie się modli

„Nikogo nie skrzywdziłem”

— Nad czym tatuś tak myśli? — odezwał się Janek w niedzielne popołudnie do swego ojca.

— Jak wiesz byłem dzisiaj na sumie, i ksiądz wikary miał ciekawe kazanie. „Rozstawiał po kątach“ tych, którzy mówią, że nikogo nie skrzywdzili.

— To jak mógł ganić tych, którzy są niewinni? — wtrąciła Zosia, siostra Janka.

— Widzisz moje dziecko, ksiądz wyjaśniał, że trzeba pochwalić tych, którzy naprawdę nikogo nie skrzywdzili, ale nie zasługują na pochwałę, którzy tylko mówią, że nikogo nie skrzywdzili, a w gruncie rzeczy coś nieprzyjemnego zawsze ludziom innym wyrządzają.

— Toć chyba każdy wie dobrze, co robi — zawyrokował Janek.

— Otóż mój chłopcze są w obiegu codziennym sposoby krzywdzenia, których ludzie mało delikatni nie dostrzegają.

— To, jak nie dostrzegają, to nie grzeszą.

— Widzisz, w tym leży ich wina, że są nie wrażliwi i nie pracują nad delikatnością swego sumienia. Ksiądz na kazaniu przytoczył taki wypadek: kasjerka w sklepie wydała przez pomyłkę zamiast dziesięciu, dwadzieścia złotych. Kupujący, choć zauważył pomyłkę, schował pieniądze do kieszeni i poszedł do domu. Czy można takiego nazwać uczciwym człowiekiem? Czy może on z czystym sumieniem powiedzieć: „nikogo nie skrzywdziłem“?

— Ale chyba nie można go nazwać złodziejem — wtrąciła Zosia — bo przecież on kasjerce z kieszeni nie porwał.

— Nieuzasadniona jest, Zosiu twoja wątpliwość. Nie tylko bowiem te pieniądze należą do kasjerki, które są w jej kieszeni lub w kasie, do niej również należą i te pieniądze, które ona przez pomyłkę komuś wydała. Rzecz zawsze woła do właściciela. Branie pieniędzy należących do kogoś jest kradzieżą, a kto kradnie jest złodziejem. Czy masz jeszcze wątpliwości? Obowiązkiem człowieka jest zwrócić uwagę na pomyłki drugiego. Ładnie wyglądałoby życie społeczne, gdyby jedni czyhali na pomyłki drugich? Pomyłka to

słabość człowieka. Czy wypada na cudzej słabości bogacić się? Słabemu trzeba zawsze pospieszyć z pomocą! Ze słabością duchową to tak, jak ze słabością fizyczną. Gdy ktoś zasłabnie i straci przytomność wszyscy pospieszają z pomocą, gdy się skaleczy zawiązają bandażem ranę. Czy może być inaczej, gdy chodzi o zasłabnięcie duchowe, jakim jest pomyłka? W świecie nierozumnych zwierząt słabsze są napażane przez silniejsze. W życiu rozumnego stworzenia — człowieka powinno być zupełnie inaczej; silniejsze jednostki pospieszają z pomocą słabszym. Silniejsi w liczeniu pomagają słabszym.

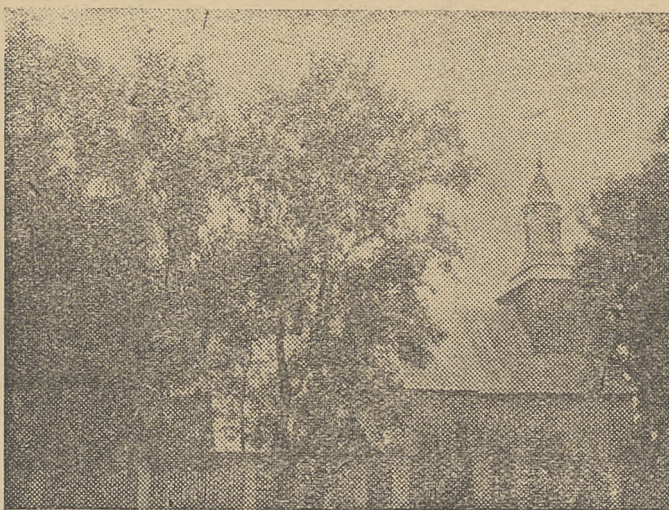
— Zupełnie się zgadzam z tatusiem — powiedział Janek — co do jego wywodów, chciałem tylko dodać, że ta sama nieuczciwość ma miejsce również i wtedy, kiedy podróżny w autobusie lub tramwaju weźmie za dużo reszty i zatrzyma ją przy sobie. W czasie wielkiego nasilenia ruchu konduktor musi się spieszyć by podołać swojemu obowiązkowi sprzedawania biletów i nie dziwnego, że łatwo się może pomylić. Gdyby tylko pomylił się raz jeden, ale przecież łatwo może pomylić się więcej razy. Ileż wtedy musiałby dołożyć przy rozliczeniu pieniędzy ze swojej pensji? Czy ci, którzy świadomie przyjęli za dużo reszty mogą z czystym sumieniem powiedzieć, że nikogo nie skrzywdzili?

— Zgadza się wszyscy co do tej sprawy — zakończył rozmowę Ojciec. Trzeba tylko byśmy z większą starannością spieszyli w pomyłkach z pomocą bliźniemu. Stach Różga

OLTARZ WITA STWOSZA NA EKRANIE

Wkrótce zakończony zostanie montaż średniometrażowego filmu dokumentalnego poświęconego Ołtarzowi Mariackiemu Wita Stwosza. Film ukaże arcydzieło Stwosza, jedno z najwspanialszych dzieł rzeźby średniowiecznej, podkreślając jej realizm drogą filmowej analizy poszczególnych fragmentów całości. Ołtarz Mariacki ukazany zostanie na tle zabytków średniowiecznej sztuki Krakowa.

Blizanów, to dawna wieś królewska, leżąca nad rzeką Prosną, pow. Kalisz. Z pierwszą wzmianką o tej wsi spotykamy się już w r. 1292, w którym to występuje, przy pewnej sprawie, sołtys z Blizanowa, Herman. W r. 1314 pisze z Blizanowa Sykstus, syn Wierzbiety. W XIV w. Blizanów należy do Przemysława, księcia wrocławskiego i kaliskiego. Później jako własność królewska wraz z przyległymi wioskami: Grodziszczkiem i Zborowem, był pod



Kościół w Blizanowie

zarządzeniem starostw. I tak: w r. 1579 dzierżawił ją Rafał z Leszna, starosta radziejowski; w r. 1618 spadkobiercy po Daćbogu; a dopiero za rządu pruskiego stał się własnością prywatną.

Kościół-staruszek, wprawdzie stale reperowany, zdaje mi się, że długo już nie pociągnie. I nic w tym nie będzie dziwnego, ma swoje lata. Z kolei jest on drugim. Wystawił go z drzewa w r. 1532 nieznanym nam bliżej dobroczyńcą, w miejsce dawnego też drewnianego, istniejącego już przed r. 1318. Jak na dzisiejszą parafię to bezwzględnie za mały. Tymbardziej, że wioska Blizanów przybiera wygląd osady. Dzisiejszego kościoła to nawet nie widać z daleka. Drzewa, które go otaczają, są wyższe od niego. Ale pomimo swojej „maleńkości“ jednak jest sławnym. Słynie przede wszystkim z posiadania cudownego obrazu M. B. Częstochowskiej. Obraz ten do kościoła blizanow-

skiego ofiarowała swego czasu żona Molskiego, byłego właściciela Łaszkowa. Z innych zabytkowych rzeczy wymienić należy: obraz, przedstawiający Koronację N. M. Panny i obraz M. Boskiej Pocieszenia z r. 1584.

Kościółem wspomnianym od r. 1568 aż do wieku XVII zarządzali bracia czeszy. Katolicy natomiast częściej na nabożeństwa parafialne do kościoła w Żernikach, który to właściciel tej wsi, Jan Ciświcki, w tym celu wystawił. Z czasem arcybiskup Jakub Kochański erygował ten kościół kanonicznie jako parafialny, przyłączając do niego wsie: Żerniki, Wyganki i Kurzę.

W r. 1773 kościół rozebrano całkowicie, a parafię wcielono na zawsze częściowo do blizanowskiej, która z powrotem odzyskała swój kościół, a częściowo do rychnowskiej.

Kronikarz dekanalny

Prasa zagraniczna poświęca wiele miejsca śmierci fenomenalnego rachmistrza Jakuba Inaudi, który najzwyczajniejsze zadania arytmetyczne umiał z błyskawiczną szybkością rozwiązywać z pamięci, mnożąc liczby złożone z kilkunastu cyfr, wyciągając z nich pierwiastek, odejmując i dodając. Ta zadziwiająca sprawność jego umysłu w tej jednej dziedzinie jest tym bardziej uderzająca, że Inaudi był analfabetą (nauczył się czytać i pisać dopiero w wieku lat 32), poza tym zaś nie wyróżniał się żadnymi innymi zdolnościami ani bystrością. Przeciwnie był człowiekiem raczej ograniczonym. W 1924 roku odbył się słynny mecz między Inaudim a... maszynami do liczenia ówczesnego typu. W wyścigu tym Inaudi był górą, gdy chodziło o kalkulacje liczbami poniżej pięciu cyfr. W operowaniu cyframi o wyższej ilości cyfr — człowiek był bity przez maszynę w tym znaczeniu, że obliczenia jego trwały dłużej. Inaudi nie jest wypadkiem odosobnionym. Znamy dosyć dużo przykładów takich cudownych kalkulatorów. Na podkreślenie zasługuje fakt, że byli to przeważnie ludzie prości i o nader ograniczonej inteligencji. I odwrotnie też — prawdziwie wielcy matematycy i genialni wynalazcy byli przeważnie z bardzo małymi wyjątkami tylko — bardzo kiepskimi rachmistrzami.

Nie kto ma złoto i perły i szaty,
Ale ten, kto na swoim przestał, ten
bogaty. (Kochanowski)

Rzeczy ciekawe

Jak usunąć krosty i pryszczki? Nie-rzaz człowieka szpecą rozmaite wyrzuty po ciele w postaci pryszczki i krost, zwłaszcza na twarzy. Można je usunąć łatwo, jeżeli będziemy pić sok z czerwonej marchwi trzy razy dziennie. W czasie tego zabiegu nie należy jeść potraw mięsnych, a tylko więcej potraw jarskich. Żadnych krost nie należy wy-ciskać, jak to niektórzy robią, lecz codziennie zmywać je gorącą wodą.

W jaki sposób usunąć łupież? Należy głowę nacierać olejkim rycynowym, który po kilku dniach łupież usuwa. Także można wziąć 50—60 gram sody oczyszczonej i 20—30 gr. wody kolońskiej na jeden litr wody letniej i tym płynem codziennie głowę zmywać.

OSOBA samotna, uczciwa poszukuje pracy na plebanii od zaraz.

POTRZEBNA pomoc domowa od zaraz na plebanii w Lubaniu koło Włocławka.

POTRZEBNA GOSPODYNI samodzielna na probostwo. Człuchów, woj. Kozłalin — probostwo.

Wydawca: Włocławska Kuria Diecezjalna.
Redaktor: Ks. Stanisław Piotrowski
Redakcja i Administracja: Włocławek,
ul. Waryńskiego 49. Tel. 16-49.
Zamówienia na prenumeratę i kolportaż parafialny przyjmuje P.P.K. „Ruch“ Bydgoszcz,
ul. Armii Czerwonej 6. Konto PKO. VI-231/110.
Prenumerata z przesyłką pocztową kwartalnie
zł 7.20, półroczna zł 14.40, roczna — zł 28.
EZG., Zakład nr 17, Włocławek, Waryńskiego 4
Nr. zam. 40 — 3.1.52 — E-3-15108 — 25.000

Wiadomości

ŚWIĘCENIA KAPLAŃSKIE W KATEDRZE WROCŁAWSKIEJ

W ostatnią niedzielę Adwentu, Ks. Prymas udzielił w katedrze Wrocławskiej święceń kapłańskich 14 alumnom, którzy ukończyli Seminarium Duchowne we Wrocławiu.

Uroczystość ta ma swoją wielką wymowę dla przyszłości pracy kościelnej na terenie Dolnego Śląska. Do pracy tej bowiem przystępuje pierwszy rocznik kapłanów, którzy całkowicie byli wychowani w zorganizowanym dla Diecezji Seminarium i przygotowani do tych potrzeb religijnych, jakie posiada ludność miejscowa. Święcenia te są dal-szym krokiem naprzód w dziedzinie organizacji życia kościelnego na Ziemiach Zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej.

CIEŻKI LOS ROBOTNIKÓW AFRYKAŃSKICH WE FRANCJI

Kardynał Gerlier, arcybiskup Lyonu, wystosował apel do swych wiernych stając w obronie robotników afrykańskich. Kardynał stwierdził, że żaden chrześcijanin nie może być obojętny na ciężki los robotników afrykańskich Francji, którzy poza wyzyskiwaniem cierpią także i z tego powodu, że są

oddaleni od swego kraju rodzinnego i swych bliźnich. Kardynał poleca katolikom francuskim, by pozbyli się wszelkich uprzedzeń, które mogą powstać na skutek różnicy języka, rasy i obyczajów tych ludzi i dopomagali im jak dobrym przyjaciółom.

„WSKRZESZENIE“ KAPITUŁY WARMIŃSKIEJ WE FROMBORKU.

Z początkiem sierpnia 1951 roku ks. prymas Wyszyński mianował, na mocy specjalnych uprawnień siedmiu kapłanów członkami kapituły warmińskiej we Fromborku. Dnia 14 listopada tegoż roku ks. biskup Baraniak dokonał w zastępstwie ks. prymasa uroczystej instalacji nowomianowanych kanoników. Fakt ten jest jeszcze jednym poważnym elementem stabilizacji życia kościelnego na Ziemiach Odzyskanych. Dziekan kapituły, ks. W. Zink, który wygłosił z tej okazji kazanie, przypomniał zgromadzonym wiernym, że dzięki nieugiętej postawie kapituły w okresie Reformacji, Warmia pozostała krajem katolickim. Warto również nadmienić, że w stallach fromborskiej katedry zasiadali swego czasu: kard. Hozjusz i Mikołaj Kopernik.